

Izydora D mbska (1904-1983), albo z dziejów filozofii w PRL

Jan Skoczy ski

W dorobku naukowym Jerzego Perzanowskiego jest praca pt. *Izydora D mbska 1904-1983. Materiały z sympozjum „Non est necesse vivere, necesse est philosophari”*, Kraków, 18-19 grudnia 1998 r¹. Poni e tej obszernego tytułu znajduje si nota: Zebrał i opracował Jerzy Perzanowski. Wprowadza ona czytelnika w b ł d, poniewa na 145 stron tekstu - cztery pi te jest autorstwa Perzanowskiego, a tylko jedna pi ta pióra innych osób. Ksi ka wyszła nakładem Polskiej Akademii Umiej tno ci, jako jedna z pozycji serii W Sł u bie Nauki, w ramach której wcze niej ukazały si prace mi dzy innymi o Oskarze Kolbergu, Stanisławie Kutrzebie, Stanisławie Tar-nowskim. Przedmow do tego wydawnictwa napisał prof. Jerzy Wyrozumski, który przedstawia je jako „po miertny hołd, zło ony uczonej o szczególnych cechach umy-słu, serca i charakteru”².

Jak wspominałem, *gros* tekstu ksi ki jest autorstwa Jerzego Perzanowskiego i nosi tytuł: *Izydora D mbska - fdozof niezłomny*, i tym tekstem chciałbym si zaj w niniej-szej wypowiedzi. Dla wi kszo ci studentów filozofii osoba i dzieło prof. D mbskiej to *terra ignota*. Jest w ród nich pewna grupa zorientowana na logik czy epistemologi , którym nazwisko uczonej co mówi. Je li jednak, wchodz c do sali im. Romana Ingar-dena przy ul. Grodzkiej 52 w Krakowie, nikt nie ma w tpliwo ci, kim był jej patron, to dla odbywaj cych zaj cia w sali im. Izydory D mbskiej sprawa jest mniej oczywista. Wszystkim, którzy by chcieli zaspokoi swoj pod tym wzgl dem ciekawo , polecam licz cy ponad 100 stron esej Perzanowskiego.

Napisałem „esej”, poniewa w tek cie przeplataj si rozmaite gatunki i style pisar-skie. Jest rzetelny wykład, jest reporta historyczny, s fragmenty wspomnie , listów, protokołów etc., a cało ma kształt dobrej, naukowej roboty, z - wymagan w ta-kich wypadkach - aparatur . W tym kontek cie szczególn rol odgrywaj obszerne przypisy, w których autor powołuje si na ródła, dopowiada istotne tre ci, komen-tuje zdarzenia, uzupełnia zasadniczy w tek swego wywodu. Ujmuj c rzecz od strony

¹ Kraków, 2001.

² *Izydora D mbska 1904-1983, op. cit.*, s. 8.

warsztatowej, mamy oto tekst rasowego historyka filozofii, który umiejtnie połączył ze sobą dwa w tym: bio- i doksograficzny, dzięki czemu otrzymaliśmy pasjonującą lekturę nie tylko o Izydorzynie Dmbskiej i jej filozoficznym dorobku, ale również o pewnym fragmencie dziejów filozofii w Polsce Ludowej.

Już pobieżny przegląd książki, której Perzanowski odmówił autorstwa, decyduje się tylko na jej redakcję, pozostawiając, a *differentia specifica* tej pracy to wysoki styl i swoisty patos. I gdyby nawet cechą tą dała się odnaleźć w charakterze Perzanowskiego czy jego sposobie bycia, to w odniesieniu do książki ich geneza jest nieco inna. Takie podniosły język i styl wywodu determinują jego przedmiot, którym jest osoba uczoney, uczennicy i ostatniej asystentki Kazimierza Twardowskiego i przez krótki czas - zaledwie siedem lat - profesora Wszechnicy Jagiellońskiej, mistrzyni Perzanowskiego.

Autor spotkał Izydorzynę Dmbską póno, „gdy była już na progu starości”³. Jednak siła osobowości, jej wewnętrzna i zewnętrzna prawdziwość, patriotyzm, a przede wszystkim niezłomny charakter - musiały wywrzeć znaczny wpływ na młodego wówczas, poszukującego własnej drogi filozoficznej człowieka, który w przywoływanej tu pracy składa hołd swojej nauczycielce. Tekst rozpoczyna się od przypomnienia genealogii starego, kujawskiego rodu Dmbskich, herbu Godziemba, którego początki sięgają czasów redniowiecza, a którego linia boczna osiadła w Małopolsce. Do dzisiaj w miejscowości Rudna Wielka niedaleko Rzeszowa znajduje się zrujnowany dwór Dmbskich, a na miejscowym cmentarzu - rodzinny grobowiec. Jako zasadę porządkującą życie i dzieło uczoney przyjął Perzanowski porządek - pomysł tyle niezwykły i rzadko stosowany nawet przez historyków, co owocny. Ta metaforyczna konstrukcja pozwoliła mu wiernie przedstawić bogate i godne życie Izydorzyny Dmbskiej.

I tak *Wiosna*, czyli lata 1904—1931, to okres dzieciństwa, lata szkolne, studia filozoficzne i polonistyczne, doktorat i asystentura, a także zagraniczne stypendia we Wiedniu i Paryżu. Ten „wiosenny” etap życia adeptyki filozofii stoi pod znakiem wielkiego wpływu Kazimierza Twardowskiego, którego rolę i znaczenie dla filozofii w Polsce trudno przecenić. Powołując się na wiadectwa uczniów, Perzanowski zalicza go do grona narodowych wychowawców, którzy formowali pokolenia wybitnych polskich intelektualistów, a ci z kolei przekazywali swoją formację następnym pokoleniom.

Lato - to czas zamykający się w przedziale 1931-1955. W biografii uczoney jest to okres dojrzałości przypadający na lata tu przed wojną, wojnę i okupację oraz czasy stalinowskie. Profesor Dmbska jest wtedy nauczycielką szkół rednich, bibliotekarką i pracownikiem naukowym. W czasie okupacji organizuje tajne nauczanie uniwersyteckie, współpracuje z wywiadem ZWZ i AK, a w roku 1945 ucieka ze Lwowa do Gdańska. Rok później habilituje się na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie przez trzy

³ *Ibidem*, s.12.

lata prowadzi „zaj cia zlecone”. W roku 1949 obejmuje w Poznaniu stanowisko docenta i przez rok wykłada na tamtejszym uniwersytecie.

W 1950 roku rozpocz ła si „pogrom filozofii polskiej”⁴, w wyniku którego odsuni to od dydaktyki profesorów: „Elzenberga, Ingardena, Ossowskich, Tatarkiewiczza”⁵. Podobny los spotkał Izydora D mbska, której pod zarzutem szerzenia idealistycznej filozofii zabroniono prowadzi wykłady. Działo si to w ramach „zmasowanego ataku na szkoł lwowsko-warszawsk (uwa an -JS) za jeden z głównych bastionów polskiego oporu przeciw komunizmowi”⁶. Przez pi lat profesor D mbska była wi c kustoszem Biblioteki Miejskiej w Gda sku i współpracowała z seri wydawnicz Biblioteka Kłasyków Filozofii.

Najobszerniejszy fragment eseju zatytułowany jest *Jesie* (1956-1974). Ten etap ycia uczonej rozpoczyna si zmianami, które spowodowała tzw. odwil popa dziernikowa. Wraz z ni filozofia wróciła na uniwersytety. „Odwieszeni” zostali profesorowie: Tatarkiewicz, Ingarden; propozycj powrotu na UJ otrzymała te Izydora D mbska, która jesieni 1957 r. rozpocz ła swoje wykłady. Dla krakowskiego rodowiska filozoficznego było to nie lada wyró nienie; wszak znalazło si tu dwoje uczniów Twardowskiego! Katedra Filozofii na UJ zacz ła si rozrasta, pojawili si nowi ludzie, wznowiono zaj cia z podstawowych dyscyplin filozoficznych, zacz ły si ukazywa ksi ki i artykuły oraz - co nie mniej wa ne - tłumaczenia: Sykstusa Empiryka, Teofrasta, Kartezjusza, Leibniza; wzrosła liczba studentów.

Stan taki nie trwał jednak długo, o czym wiadczy ródtytuł tego fragmentu rozwa a - *Przymrozek*. Z przemówienia Władysława Gomułki w marcu 1959 r. wynikało, e tzw. nauki społeczne to „najbardziej zaniedbany odcinek frontu nauki”, e dla władzy ludowej nie mo e by oboj tne, „jake pogł dy filozoficzne, socjologiczne, ekonomiczne, pedagogiczne itp. krzewi si w społecze stwie”. A przecie władzy „idzie o to, by wykłady [...] z zakresu filozofii, socjologii i ekonomii dla ogółu studentów były prowadzone wył cznie w duchu marksizmu”⁷. Starych, przedwojennych profesorów pozbyto si na podstawie uchwały o ich przymusowej emeryturze; w niektórych o rodkach zacz to likwidowa b d czasowo zawieszano studia filozoficzne. W odniesieniu do filozofii rozpocz ła si okres „normalizacji”.

Po przej ciu R. Ingardena na emerytur w roku 1963 „problemem” dla władzy stała si osoba profesor D mbskiej, której do emerytury zostało jeszcze wiele czasu. W zwi zku z tym jej usuwanie z uniwersytetu musiało przybra form akcji - rozło onej w czasie i z podziałem na role. Zacz ło si od ideologicznych insynuacji

⁴ *Ibidem*, s. 22.

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*, s. 23.

⁷ Wszystkie cytaty na tej stronie, *op. cit.*, s. 39.

pod jej adresem, sformułowanych na szczeblu centralnym w Warszawie. Następnie sprawa „spłynęła” w dół, do Komitetu Uczelnianego partii, z inspiracji którego odbył się „synderyjny nad filozofii krakowski”⁸. W wyniku tych działań Dmbskiej zaproponowano przejść do IFiS PAN w Warszawie. Uczona nie tylko nie przyjęła tej propozycji, ale zaprotestowała wobec planów odsunięcia jej od dydaktyki, a ponieważ przeniesienie odbyło się z naruszeniem procedur i obyczaju akademickiego, jej protest trwał do czerwca 1964 roku.

Odeszła z uniwersytetu w wielkim stylu, czego dowodem jest jej poegnalny list do Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego, *nota bene* nigdy nie odczytany przed tym gremium. W jednym z fragmentów tego listu jego autorka pisze :

Pan Minister usuwa mnie z Uniwersytetu z tego powodu, że uważam filozofię, jak każda rzetelna nauka, za wytwór niezależnego i bezinteresownego działania umysłu ludzkiego do prawdy i że nie mogę zgodzić się z tym, by należało ją uprawiać na gruncie jakiegokolwiek nakazanej z góry ideologii, a misją wychowawczą Uniwersytetu widzę w tym, by przysposabiał młodzież do niezależnych badań naukowych, nie zaś w tym, by ją urabiał w duchu tej czy innej ideologii politycznej. To, że z tych powodów ustąpię z filozoficznej katedry i Uniwersytet Jagielloński opuścię, jest dla mnie rzeczą nad wyraz ciężką. W niczym jednak nie zachwiałem tożsamość moją przed wyłączeniem z moralnej służby, którą zajmowałem przez mnie stanowiska, którego nadal, tak samo jak dotychczas, będę bronił, gdziekolwiek mi jeszcze działać wypadnie⁹.

Fragment ten ma ponadczasowy wymowę, a jeżeli go brać w szerszym kontekście historycznym, urasta do pewnej prawidłowości, co jakiś czas „regulującej” życie filozoficzne w naszym kraju.

Profesor Dmbska nie straciła jednak kontaktu z młodzieżą; w dalszym ciągu prowadziła prywatne seminarium, które z czasem zyskało patronat PAN-u, a następnie zostało przekształcone w Zespół Metodologiczno-Epistemologiczny Polskiego Towarzystwa Filozoficznego.

„Przymrozek” jednak się przebiegał. W roku 1968 trzeba było wystąpić w obronie protestujących studentów oraz – o ironio! – w obronie tych, którzy parę lat wcześniej przyczynili się do odsunięcia prof. Dmbskiej od dydaktyki. I tym razem nie obyło się bez restrykcji, w ramach których przez kilka lat odmawiano jej paszportu. W takich okolicznościach w roku 1974 obchodzono jubileusz 70-lecia uczony, którego uroczystości odbywały się w auli Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

⁸ *Ibidem*, s. 49.

⁹ *Ibidem*, s. 63.

Zima to ostatni okres w biografii pani profesor, przypadający na lata 1975-1983, znaczone nie tylko pojawieniem się kilku w nich jej księzek i artykułów, ale i działalnością obywatelską; między innymi protestami przeciw zmianom w konstytucji, w obronie prześladowanych robotników Radomia i Ursusa oraz członków KOR-u, podpisaniem deklaracji założycielskiej Towarzystwa Kursów Naukowych i członkostwem w „Solidarności”. U schyłku życia przyszedł nawrót choroby, ale te i radość z wyboru Karola Wojtyły na papieża. Profesor D mbska zmarła 18 czerwca 1983 roku i spoczęła w rodzinnym grobowcu, w dawnym majątku rodzowym, w Rudnej Wielkiej.

Drugą część swego eseju poświęcił Perzanowski dziełu mistrzyni, która „uprawiała filozofię w szerokim bardzo zakresie: od pogranicza logiki, poprzez stanowienie głównych dziedzin jej badań – semiotyk, teorii poznania i teorii nauki, a po aksjologię i historię filozofii, głównie starożytną”¹⁰. Jej filozoficzny dorobek uporządkował autor nie wedle tego, „co w twórczości jej najważniejsze, lecz od tego, co [...] było jej najbliższe”¹¹. A najbliższą jej była myśl starożytna: Platon, Sokrates, Teofrast, Sykstus Empiryk, semiotyka grecka, starożytny sceptycyzm. Historyczno-filozoficzny wymiar mają też jej prace o Kartezjuszu, Leibnizu, Condillacu, Pascalu, a także rozprawy z dziejów logiki w Polsce w dawnych wiekach. Podobny charakter prezentują rozprawy o Kazimierzu Twardowskim, szkole Iwowsko-warszawskiej, Brentanem, Ingardenie, Fregem, Russellu czy Wittgensteinie.

Zasadniczy trzon dorobku Izydory D mbskiej to jednak zagadnienia „z pogranicza logiki oraz semiotyki”. Konsekwencją tych badań były prace z filozofii lingwistycznej (wśród nich ważne artykuły odnoszące się do teorii nazw), w której dostrzegała ona „jedną z głównych metod filozofii”¹². Drugim nurtem jej filozoficznych zainteresowań była epistemologia i filozofia nauki. W badaniach tych „pozostała wierna realistycznej teorii wiedzy, ale coraz bardziej podkreślała rolę czynników podmiotowych i narzędziowych w jej formowaniu”¹³. Filozofując na temat nauki i jej metod, uczona nie zamykała się na zagadnienia wiatopogłdowe, które traktowała na równi z wynikami osiąganymi na gruncie nauki.

Z dorobku profesor D mbskiej Perzanowski wydobyl również w tym: aksjologiczny i antropologiczny. „Wiedziała to jasno – powiada – że całe nasze działanie, w tym to poznanie, oparte być musi na wartościach i ocenach”. Sprzeciwiała się „relatywizacji bądź subiektywizacji zdań aksjologicznych”, a jej główną tezę antropologiczną było przekonanie, że „człowiek jest bytem zorientowanym aksjologicznie”¹⁴. Za podstaw

¹⁰ *Ibidem*, s. 76.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*, s. 76, 79.

¹³ *Ibidem*, s. 87.

¹⁴ *Ibidem*, s. 93-95.

przyj tego systemu warto ci uznawała prawd - w jej wymiarze poznawczym, ale te egzystencjalnym.

W kontekst cie przypomnianych w tków biografii profesor D mbskiej na szczególn uwag zasługuje jej znajomo ze Zbigniewem Herbertem; najpierw uczestnikiem prywatnych seminariów, odbywanych w Gdańsku, a potem wiernym korespondentem. W swoich listach poeta przyznaj , e od D mbskiej otrzymał „wspaniał lekcj godności”, a tak e „wielk duchow lekcj m dro ci”¹⁵. *Nota bene* jej wła nie zadedykował jeden ze swoich najlepszych wierszy, zatytułowanych *Pot ga smaku*.

Wedle Perzanowskiego, dzieło Izydory D mbskiej „Tworzy zamknięt całość . Jest znacząca dla ci dorobku szkoły lwowsko-warszawskiej”, którą współtworzyła i w której zajmowała szczególne miejsce ze względu na jej zainteresowania metodologii nauk i logik . Z perspektywy czasu dorobek ten stracił na znaczeniu, podobnie jak nie straciła na znaczeniu jej postawa - filozofa niezłomnego, choć pewnie dzisiaj, w łatwiejszych czasach bardziej przydatna może okazać się „arystokratyczna zasada przyzwyczajenia ci”¹⁶, której hołdowała.

Profesor D mbska nie była postaci historyczną w rozumieniu heglowskim; nie pełniła funkcji publicznych, nie była działaczką ; nikim też ani niczym nie zarządzała, nie starała się bezpośrednio wpływać na bieg zdarzeń . Jednak swój postaw dawała wyraz sprzeciwu wobec tzw. wyroków historii, a raczej - historycznych jej , miejmy nadzieję ! - złudzeń ludzkiego umysłu, wyobrażeń, woli oraz ich uwodzicielskiej mocy, której nie była w stanie się oprzeć pewna część ówczesnej polskiej inteligencji i ludzi nauki.

Wracam - po raz drugi - do pytania: jaka jest *differentia specifica* tej szczególnej w dorobku Perzanowskiego księgi; odmiennej niż inne i nieprzystającej do żadnej z wcześniejszych. Z pewnością jest to praca polifoniczna, w której dochodzi do głosu synkretyzm gatunków, ale te rozmaite emocje, demaskatorska pasja, wiety gniew... Po namyśle dochodzi do wniosku, że jest to księga *pisana sercem*. Wszak w ten sposób najlepiej spłaca się dług wdzięczności i daje wyraz swemu przywiązaniu do drugiego człowieka.

Gwoli sprawozdawczej rzetelności trzeba dodać , że w tomie pomieszczony został aneks, w którym znalazł się spis absolwentów filozofii zwizjowanych z profesorem D mbską ; wybór jej prac naukowych z lat 1933-1998 oraz wybór tekstów i not o uczęszczałej i jej dorobku z lat 1967-2000. Tom zamykają krótkie, kilku stronicowe wspomnienia o pani profesor autorstwa w kolejności: jej siostry - Marii D mbskiej, uczennicy jeszcze z czasów lwowskich - Marii Obercowej oraz trójki studentów: Andrzeja Wrońskiego, Krystyny Stamirowskiej i Leopolda Zgody. Na końcu zamieszczono recenzję

¹⁵ *Ibidem*, s. 99-100.

¹⁶ Ostatnie dwa cytaty: *ibidem*, s. 101-102.

z wystawy, jak otwarto w Oddziale Archiwum PAN w Krakowie w grudniu 1998 roku, zatytułowanej: „Izydora D mbska (1904-1983) - filozof niezłomny”. Wystawa - co pami tam - rzetelnie dokumentowała jej ycie i dzieło.

Czytelnik przypominanej tu ksi ki nie ma w tpliwi ci, e pomysłodawc jej wydania był Jerzy Perzanowski, który dzi ki temu dał si pozna swoim uczniom i znajomym od całkiem innej strony - nie tylko matematyczno-scjentystycznej, b dcej naturaln konsekwencj jego logicznej orientacji, lecz tak e od strony filozoficznej, czyli m dro ciowej.